

Lenin u wrót

4 grudnia 2006 roku na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego odbyło się spotkanie zorganizowane przez Koło Naukowe Doktryn Politycznych i Prawnych.

Przedmiotem spotkania książka *Rewolucja u bram. Pisma Lenina z roku 1917*, autorstwa słoweńskiego socjologa, filozofa – marksisty, psychoanalityka, krytyka kultury oraz profesora Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Lublanie – Slavoj Žižka (również wykładowcy szeregu innych uczelni).

Analizując wypowiedzi tego filozofa na łamach gazet czy też portali internetowych w okresie poprzedzającym publikację książki, wnioskować można, że pisanie dla Žižka w przypadku omawianej pozycji jest podjęciem swego rodzaju dzisiejszego, leninowskiego wyzwania. Jego istoty autor dopatruje się w „potrzebie szukania nowej wizji”, z zastrzeżeniem wyjścia od opcji zerowej.

Podczas spotkania próbowaliśmy stwierdzić, czy podjęcie tego wyzwania przez autora zaowocowało stworzeniem „nowej wizji”. Sam Žižek w swej rozmowie z J. Żakowskim stwierdził, że od niej zależeć będzie przyszłość. Zasadność szukania takiej wizji motywowana jest tylko faktem braku w dziejach porządku, który uznać można za wieczny.

Biorąc pod uwagę zarówno przytoczone powyżej fragmenty wywiadu ze słoweńskim filozofem, jak i głosy podniesione w trakcie spotkania, nasuwa się pytanie: czy mieć poglądy i pomysł, jak urządzić świat, wystarczy, aby próbować je urzeczywistnić? Między innymi na nie chcieliśmy podczas spotkania odpowiedzieć.

W dyskusji, oprócz licznie zgromadzonych na sali wykładowej gości, udział wzięli specjalnie z tej okazji zaproszeni: Sławomir Sierakowski – socjolog i publicysta, kojarzony z pismem „Krytyka Polityczna”, którego jest założycielem i redaktorem naczelnym, Michał Syska – wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego Socjaldemokracji Polskiej, działacz stowarzyszenia Młoda Socjaldemokracja, filozof – prof. dr hab. Adam Chmielewski (Uniwersytet Wrocławski), oraz Jacek

Żakowski – dziennikarz i publicysta, znany powszechnie ze swych lewicowych poglądów, a obecnie związany z tygodnikiem *Polityka*.

Spotkanie prowadził dr Mirosław Sadowski, adiunkt Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Wrocławskiego i jednocześnie opiekun naukowy Koła.

Na początku każdy z gości specjalnych otrzymał szansę wypowiedzenia się na temat omawianej książki. Prof. Chmielewski wygłosił krótkie wprowadzenie, przybliżając zgromadzonym osobę autora oraz problematykę publikacji. Następnie Sławomir Sierakowski dokonał – z myślą o osobach, które nie miały jeszcze szansy zobaczyć książki – streszczenia wstępu, swojego zresztą pióra, gdzie zanalizował i skomentował zamiary autora. Michał Syska naświetlił z kolei krótko rolę publikacji w kontekście działalności współczesnych ruchów i partii lewicowych. Potem rozpoczęła się debata.

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał Sławomir Sierakowski. Nawiązał on w swojej wypowiedzi po raz kolejny do idei wyrażonych we wstępie do książki. Szczególnie podkreślił znaczenie wykluczenia (trudno definiowalnego pojęcia, ulubionego przez lewicowych intelektualistów - dopisek autorów), które jego zdaniem ma miejsce we współczesnej przestrzeni publicznej. Polega ono na pozbawieniu pewnych grup prawa do wyrażania swojej opinii. Ma ono w obecnych demokracjach liberalnych charakter ukryty, gdyż w świetle oficjalnej ideologii każdy ma prawo brać udział w dyskursie publicznym. Tymczasem, zdaniem Sierakowskiego (komentującego poglądy Žižka), pewne grupy są usuwane poza nawias tego dyskursu, ale nie otwarcie i wprost, lecz w sposób ukryty, pod hasłem, że nie spełniają one wymogów racjonalności. Są to w jego opinii przede wszystkim grupy lewicowe i radykalnie lewicowe. Zachodzi zatem potrzeba, aby odwrócić broń ostrzem ku przeciwnikom. Wykluczenie w dyskursie publicznym powinno zmienić swój charakter na otwarty.

Następnie zabrał głos Michał Syska, nawiązując także do idei wykluczenia i jednocześnie zwracając uwagę na zakres debaty publicznej w Polsce. Jego zdaniem w naszym kraju jest on wciąż zbyt wąski. Kategorie i pojęcia, które na zachodzie Europy zagościły w debacie medialnej i politycznej, są w Polsce wciąż poza jej obszarem i muszą walczyć o należne im miejsce. Zdaniem Syski, chodzi przede wszystkim o takie zagadnienia, jak problemy homoseksualistów, kultura *queer*, a także idee polityczne i ekonomiczne skrajnej lewicy. W jego opinii należy je

wspierać w walce o prawo głosu. Jest to jedno z głównych zadań, stojących dziś przed politykami lewicowymi w Polsce.

Kolejnym mówcą był Jacek Żakowski. Pierwszą poruszoną przez niego kwestią było „czytanie polityki i kultury”. Jakie wnioski możemy wyciągnąć z analizy zjawisk i świadectw kultury i jak przełożyć to na język najpierw polityki jako takiej, a następnie dyskursu politycznego? I jak następnie postulaty wyrażone w dyskursie przetransponować na język praktyki politycznej? Zdaniem Jacka Żakowskiego jest to bardzo trudne. Stwierdził między innymi, że „wtłoczenie lewicowych idei w ramy polityczne partii Leszka Millera” było błędem, stanowiło wewnętrzną sprzeczność. Żakowski odwołał się także do współczesnej filozofii lewicowej w ujęciu Chantal Mouffe. Belgijska myślicielka, przedstawicielka nurtu zwanego postmarksizmem, łączonego często w tzw. drugą falą feminizmu, wspólnie z Ernesto Laclau opublikowała *Hegemony and Socialist Strategy*. W pracy tej autorzy odrzucili markistowski determinizm ekonomiczny i tezę o walce klas jako podstawowym konflikcie społecznym. Zdaniem Mouffe i Laclau społeczeństwo bez antagonizmu nie istnieje, ale rozwiązaniem jest „pluralizm agoniczny”: układ, w którym wszystkie antagonizmy mogą zostać wyrażone. Jacek Żakowski stwierdził jednak, że odpowiedź zaproponowana przez Chantal Mouffe wydaje się niewystarczająca w kontekście dotyczącego wiele grup ukrytego wykluczenia. Zdaniem Żakowskiego w tym świetle książka Žižka jest wartościowa. Otwiera ona nowy tok myślenia. Inną sprawą jest jednak, czy taki tok myślenia będzie aplikowalny w warunkach polskich. Zdaniem Jacka Żakowskiego – nie, zresztą nie tylko w Polsce. Książka Žižka wprawdzie wytycza nowe ścieżki, jednak ten prąd „nie ma szans wpłynąć na umysły klasy politycznej”.

Dyskusję na grunt polski skierowali następnie Michał Syska i Sławomir Sierakowski. Zdaniem tego drugiego „lektura tej książki przez polskich polityków nic nie da”. Jednocześnie mówcy sformułowali tezę o kryzysie demokracji liberalnej w formie reprezentowanej przez państwa należące do kręgu kultury Zachodu. Zdaniem autorów wypowiedzi dziś „wszyscy są hippisami”, pewne idee się zużyły, inne zdawały, jeszcze inne nie mają szans przebicia. Dlatego zachodzi konieczność sformułowania „polityczności” na nowo, rozumianej jako konflikt i zorganizowany opór.

W pytaniach zadawanych przez uczestników dyskusji zgromadzonych w sali dominowały wątki z dziedziny dyskursu

lewicowego. Pojawiły się również głosy krytyczne, ze stanowiska liberalnego. Zakwestionowano mianowicie zasadność tezy o kryzysie demokracji liberalnej. Autor wypowiedzi skonstatował, że wątpliwe jest, czy obecny *status quo* możemy określić mianem „demokracja liberalna”. Jego zdaniem we współczesnych systemach politycznych i ekonomicznych jest za dużo elementów lewicowych, by można było określić ją jako liberalną.

Książka Žižka, choć uchodząca za (i kreowana na) kontrowersyjną, wywołała jednak dużo mniej emocji, niż można by było się wcześniej spodziewać. Być może wpływ na to miał dobór gości, wśród których dominowały osoby o przekonaniach wyraźnie lewicowych, stąd mniej skore do krytycznej analizy, a bardziej do twórczego rozwijania myśli wyrażonych w książce i prób wdrażania recept proponowanych przez słoweńskiego filozofa do realiów politycznych. Nieliczne głosy krytyczne ujawniły przede wszystkim silne różnice pojęciowe między prawicowym a lewicowym myśleniem, różnice, jak warto zaznaczyć, przede wszystkim definicyjne, nie dotyczące samej istoty zjawisk, a raczej ich opisu na metapoziomie, nabierające jednak dużej wagi w sytuacji, gdy właśnie na metapoziomie cała dyskusja się toczy. Zwłaszcza jeśli z jednej lub drugiej strony zabraknie dobrej woli. Interesujące było również subtelne przejście, które nastąpiło na styku teorii i praktyki. Trudno było czasem oprzeć się wrażeniu, że nad całym tokiem rozumowania krąży upiór co najmniej stuletni: niezależnie bowiem od poziomu intelektualnego rozmowy i skomplikowania terminologii, za pomocą której opisuje się cel – „otwarte wykluczenie” przeciwników politycznych – kiedy sprowadzimy całość do wspólnego mianownika z rzeczywistością, ukazuje się stara, dobrze znana gęba brutalnej, leninowskiej polityki na zasadzie: „Wy z Kautsky’em nie macie dyskutować! Ja wam powiem, co macie myśleć o Kautsky’em – i to wystarczy”.